

Ustawa antyterrorystyczna czy antyobywatelska?

7 maja 2016

Wyobraźmy sobie, że za parę miesięcy – lub za parę lat – jakieś posunięcia rządu doprowadzają do protestów społecznych. Organizowane są demonstracje pod hasłami wycofania się rządu z tych posunięć lub jego ustąpienia. Podczas jednej, lub kilku z nich dochodzi do zamieszek – np. bójek z policją, obrzucenia jajkami jakiegoś polityka – spowodowanych przez niektórych ich uczestników, przypadkowych chuliganów lub prowokatorów. Zamieszki nie ustają po rozwiązaniu demonstracji przez przedstawiciela gminy. Kilku uczestnikom prokuratura stawia zarzut, że brali czynny udział w zbiegowisku wiedząc, że jego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę lub mienie (art. 254 kk).

Jako że czyn ten zagrożony jest karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi 3 lata, celem demonstracji było zmuszenie rządu do podjęcia określonych czynności, a weszła już w życie ustawa o działaniach antyterrorystycznych obniżająca górną granicę kary pozbawienia wolności, przy której czyn zabroniony uznawany jest za przestępstwo o charakterze terrorystycznym, do 3 lat – premier, po konsultacji z ministrem spraw wewnętrznych oraz szefem ABW, uznaje to za zdarzenie o charakterze terrorystycznym (wg definicji z ww. ustawy – sytuację, co do której istnieje podejrzenie, że powstała na skutek przestępstwa o charakterze terrorystycznym) i wprowadza w związku z tym na terenie całego kraju czwarty stopień alarmowy przewidziany przez tę ustawę. Czwarty – bo zdarzenie już wystąpiło i spowodowało zagrożenie dla porządku publicznego. Umożliwia to ministrowi spraw wewnętrznych wprowadzenie zakazu odbywania zgromadzeń publicznych w całej Polsce. A ministrowi obrony narodowej – przydzielenie oddziałów Sił Zbrojnych do pomocy policji. Też zgodnie z przepisami wprowadzonymi wspomnianą ustawą.

Osoby, co do których istnieje podejrzenie, że brały udział w demonstracji uznanej za zbiegowisko zatrzymywane są, a ich mieszkania przeszukiwane, w nocy. Prokuratorzy wnioskuje o ich tymczasowe aresztowanie na okres 14 dni, ponieważ uprawdopodobnienie popełnienia przestępstwa o charakterze terrorystycznym stało się – zgodnie z nowymi, „antyterrorystycznymi” przepisami – samoistną przesłanką aresztowania.

Odbywają się kolejne – tym razem już nielegalne – publiczne protesty, z których część – tam, gdzie dochodzi do starć z policją – uznawana jest za kolejne przestępstwa o charakterze terrorystycznym. Ponieważ ogłoszono czwarty stopień alarmowy, Komendant Główny Policji korzysta ze swego nowego uprawnienia i zarządza zastosowanie przez policję urządzeń uniemożliwiających telekomunikację, by utrudnić demonstrantom porozumiewanie się i gromadzenie. Szef ABW zmusza natomiast dostawców Internetu do zablokowania na 30 dni dostępu do Facebooka, za pośrednictwem którego protestujący się zwołują...

Taki scenariusz może stać się teoretycznie rzeczywistością. Bo aktualny projekt ustawy o działaniach antyterrorystycznych, poza nadaniem nowych uprawnień premierowi, ministrom, szefom policji i służb oraz prokuraturze, zmienia definicję przestępstwa terrorystycznego, obniżając górną granicę trwania kary pozbawienia wolności czynu za takie przestępstwo uznawanego z 5 do 3 lat. I „łapią się” tu takie czyny, jak właśnie udział w antyrządowej demonstracji, która przerodziła się w zamieszki, albo np. ujawnienie tajnej (lub nawet poufnej albo zastrzeżonej, jeśli ujawnia funkcjonariusz publiczny) informacji dotyczącej jakichś niekoniecznie uczciwych zamiarów polityków – jeśli tylko uzna się, że celem jest tu zmuszenie rządu do określonych działań lub odstąpienia od nich. Jest to wprawdzie ocena, którą można uznać za kontrowersyjną i naciąganą – tyle, że nie będzie ona należała tu – poza decyzją w sprawie tymczasowego aresztowania – do sądu, a do polityków i ich podwładnych. W efekcie ustawa mająca przeciwdziałać

terroryzmowi stanie się podstawą do działań antyobywatelskich.

Można powiedzieć, że nie ma się czego obawiać, bo nie jest to celem projektodawców ani obecnego rządu. Być może. Lepiej jednak nie polegać na obietnicach dobrej woli polityków. A nawet, jak obecnie rządzący nie mają zamiaru wykorzystać uprawnień, które otrzymają, w sposób opisany powyżej, należy pamiętać, że do władzy mogą dojść inni ludzie, którzy nie będą mieli takich skrupułów.

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: [Sierp.libertarianizm.pl](http://sierp.libertarianizm.pl)

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/12284561/12348751/12348752/dokument219764.pdf>

2. <http://sierp.libertarianizm.pl/?p=1375>